

1.
„Wielki dziewczęcy”

„Kicia” Konimiera Blazozak - Lewenda.

Nie było tego młodziutkiego hancercę przekonani rodzinowi, że musi się do lasu ponosić trudny partyzancki życie, w imię wolności i miłości do Ojczyzny. Uważała się być to jej święty hancerski obowiązek. Upartość i determinację przeobraziła w cięski epór i „Kicia” (tak nazywana jej „gromią najbliższych”) z tym pseudonimem zameldowała się w per. ^{uczelnia} „Zimro” w Zarnyckach 16 stycznia 1944 r. Wraz z nią przybyły dziewczęcy Maria Turk po „Maurek” i Regina Bonys po „Rema”.

Per. „Zimro” zgłaszał bezwzględnie i ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} hancercę do Zarnyckiego szpitala, urządzonego w szkole. Szpital nie posiadał stałego lekarza Moore kierował nim sanitariusz Edward Rijkowski po „Moore” Deliber „Organizacja” deponowała ~~o~~ ^o szpitala w Kupierowie i tam kierowano poważniejsze przypadki.

„Kicia” nie przynosiła się, iż swoje wiadomości nabyte wyjęcnie w hancerskiej służbie i szkolnych kursach P.C.K. i kilku konspiracyjnych spotkaniach. Dlatego więc teraz wszelkimi staraniami aby jak najrybniej i najlepiej poznać obowiązki szpitalnej sanitariuszki. Poradki były bardzo cenne. Mianem miała: myć swoją nadmierne wrziliwsie na widok ran i krwi, a także inną praktyczną odzież podać

2 wyznaczył przy chorujących i rannych. „Kicia” zdobywała
nie na tą konieczną dyscyplinę i wytrwałość. Oplyc
nominowała, że jest chorującym potrzebna, że w tym par:
tyzanckim szpitalu spełnia odpowiednią zadania
i zgodnie z przypisem, stwórz „Kiciję”. Wszakże
to obdawano jej sił, uczyło radiomną, leżącą drzew:
cynę - jakąś dotąd była - pokonyła zgodności w poko:
nywanie, trudności. Pomagała jej w tym wnosząc
poradne usposobienie.

Pierwszą wojenną nocną strażą przenieśli „Kicia”
21 stycznia 44 roku, kiedy Niemcy zniszczyli
podentli do Zammyk i podpalił wsi. Treść
była w porządku wyznosić chorujących z szpitala na dwór
przy styczniowym mrozie i chłodem i z braku trans:
sportu lekowano ich na przejściowej furmantki
już zatajowaną dobytliwym i wodinami uciekającym
z wsi do lasu. Stojąc w ogniu płonącej Zammyki,
trwożą i obawą o życie rannych, były dla miłoścy
samotności tragicznym obrazem towarzyszącej im wojny
i obram tego nie zatart obraz.

Szkoła w Zammykach nie opłoneła, tak więc
punkt sanitarny do którego „Kicia” wędziła po
kilku dniowym pobyciu, ~~wędziła~~ w Kupicowcu, zaczęła
funkcjonować dalej. Na wypisy chorujących wnieśli do
szpitala. Teraz musieli ~~choć~~ chodzić po domach
zniszczać szpitalni, stawiać banki, i pomagać
walczyć z niezrębem. A szpital powoli się zapelniał.

3) W tym czasie „Kicia” była oświadczeniem wzięcia do
miejscu grupy Niemców z których rannym rannym
potrzebno w szarych szpitalu i opatrzone.

Najbardziej pamięta rannego w stanie bezradnym
(dangrenera) staroego mężczyzny, który chce skazać wdziżyć
wasi głaskał po rękach ^{dziękując} ~~rozczę, rozczę, danek.~~
Na drugi dzień Niemców przejęła partyzantka
radziecka.

W marcu pod dowództwem dr. „Sępa” z Zarnyck
wyruszył sztab sanitarny w wyprawie na Turyski
Tam „Kicia” otrzymała kontuzję głowy. „Dr. Oszmarda”
w Rupicrowie, stoczył ją i rozbitnie opisał, i po trzech
dniach wracając do Zarnyck pełnił obowiązki sanitarny
jako „choc” bólu głowy ^{i omallemia} ~~prawa~~ bardzo ciężko.

W tym czasie do Zarnyck przyjeżdżono rannego
por. „Kunka” E. Jmiałka. Stan jego był bardzo
ciężki. Odwieziono go do szpitala w Rupicrowie i
tam amputowano mu rękę.

Był kwiecień 44 roku, narodziła się walka 27 maj Dębowy
z Niemcami. Z powodu przybliżania się frontu
oddziały otrzymały rozkaz zmiany miejsca
stacjonowania. Ciężko rannych zatrzymano w
Rupicrowie w szpitalu. Długo z trójmiem
ranami, dających nadzieję na rychły wyzdrowienie
ublokowano na wiejskich furmankach wytorzonych
stomę. Tak utworzony szpital na wozach
wrac z sztabem podjechał za oddziałami.
Jechali nocą, odpoczywali na przygotowanych postojach

4. Zimny poczetek wiosny, smagajęcy raz denorem
raz innymi zawięz, potrudlujęcy ramy i ęzichę
normalną wstępnę dnogi, wyczerpywały chorych
i zdrowych. Trwają walki z Niemcami, rannych przybywa.
Dla szpitala zostały się coraz trudniejsze warunki.

Wewnątrz szpitala znalazł się w lasach Mosurskich.

Rehabilitowano chorych po miejscach opuszczonych domach.
Złociła się Wielkanoc. Ostatnie dni Wielkiego Tygod-
nia są pełne wydarzeń i pełne smutnych wieści o
bitwach i śmierci kolegów koczownic. W Wielki
Piątek „Kicis” uczestniczył przy poważnej operacji (dalsz
markow) Dr. „Ojczym” ~~operacji~~ amputacji nogę w
chwilę broda rydowca (Stan bernadziejny) przy
pomocy wiostry „Bogny” i „Judo” a sanitariuszka
„Maarek” tłumna amputowaną nogę. Wnyscy
początkowo tej operacji wykonano w prymitywnych
warunkach. Niezły chora na drugi dzień zmarła.

„Kicis” ma pod opiekę kilka ciężko chorych między
innymi jest por. „Kruk” (E. Smiatek z żoną „Bożeną”
która się nim opiekuję po amputacji ręki. Stan jego
jest ciężki, gorączka 40⁰. ^{obcy} Portanawicę swoim chorym
w tych partyzanckich warunkach, przypomnieć
nieodimny dom i nieszczęśliwej Wielkanocy. A więc najpierw
opracowanie chaty i remontowanie ramy.

Emergencja „Kicis” odwiedził kilka miejsc chaty
pomoc o trochę prowiantów dla rannych. Peter z
koleżanką „Bożeną” (Smiatek J.) upiekł ciasto
i zrobił tradycyjną pisanę malowaną w cebulach.

5 Wędrując w izbach górną, leżeli rannym, martwym
miły martwej sieroty. Samotni byli biegali po
wypłakanych izbach, słodząc się sobą i swoim rannym
kolęgom, życiem zdrowia i nowego powrotu do domu.

Właśnie w tej Mosurskiej Wielkiej widzieli
się odprawy walki, strzelanie. Powiat góry.

Niemcy byli kłódkami. Padł nocher ukiszał chętnych
dziej ranni zaczęli uciekać ale jak zabrac i
ukiszyć uszło rannych. Pomocnikiem „Kubkiem”
zajęła się ona i z grupą żołnierzy przedstawiła
się jako najdalej do domu. „Kicie przegwałę to
nocowanie. (Spotkali się z „Bożym” po wielu latach).

Na nocowanie oddziały dywizyjny odparły
odpate Niemców. Ranni i chętni powrócili.

Ale nie było wisi trzeba było opisać i uciekać
do domu, bo było już wiadomo że martwego okropnie.
Tabor szpitalny przewoził się cicho w kierunku obwozami
małą opłoni blisko nocowały się strachy huk pocisków
narazem rannych wzięli. Zerwały się szpitalne koczki
Ranni, zerkając z wózków, uciekając, znów panikę.

„Kicie” miało pod opieką kilka wózków z rannymi
ale one już przedtę kładły w inną stronę. Gdy
tak nagle i niegłoda się bezładnie górną one są,
z przerażeniem widzi jak tu obok jechi wóz
wywraca się do góry kołami. Nie wie czy pod nim
są ranni, pędzi więc i się z nią zajął - rannych nie
było, ale w tym czasie jej wóz odjechał daleko.
Wskakując na jakiejś nadjeżdżającej furmanke i

6.
Chcąc się nie jest tutaj bardzo potrzebna, ale potrzebniejsza
funkcyjna na stonnie, lecz, bez opieszli sanitariuszki
dwaj ciężko ranni - jeden nieprzytomny z przebitym
kuchą płucem - drugi z przetłoczoną wciągającą ręką.

(był to kolega z Dowła - Rytbarimiski) Obaj bardzo
krwawią i jęczą z bólu. Kenis pęcha jak normalnie
„Rici” udało się wejść między nich i „ordynować”.
Rannym w płac pierś partyzant ~~się~~ wypycha się narpiś
kuchą. ~~W~~ i wraz berdziej puchnie. „Rici” powie
go, przytula jak matkę, głasną, a on powoli się
uspokaja i szepta: „mama jakas ty dobre” i ucichł.
Moje umiał? Wstąpił on już nie żył.

Rędy się wzniesły, tabór porzucił, pod ostro
nocy w gęstej cieniu, partyzanci pochowali go
wraz z innymi się mając nawet jego nazwisko.
Śmierć tego kilkunastoletniego żołnierza - partyzanta
znęznanego nikomu bardzo wstrząsnęła, sanitariusz
funkcyj i pamiętając jego ostatnie słowa, dopilnował
by go godnie pochować.

Walki z Niemcami trwały nadal. Lasy Mosurskie
się w okropieniu. Oddziały dostały nakaz wycofania
się z brzoły, przebijając ^{się} przez lasy na północ.

Tabór szpitalny musi porzucić ukryty w lesie
na bagnach i przetrwać do nadejścia Armii Czerwonej.
Do szpitala zgrupowania „Gnomady” dotęra
szpital z „Osnowy”. Jest więc w sumie około
200-tych osób. Odchodzą oddziały zostawiały oba szpitale

4
wypłyła w tyłko mogło się przydać na przetworzenie
przed wypłynięciem żywności. Ale i tak było bardzo
ciężko, ciężko było chleba, rzęki były coraz cięższe.
Brakowało lekarstw, środków opatrunkowych, bandażu
prano kilkakrotnie, obłocznicy bardzo wemy.

Wszystkie rzeczy stojące pod górnym niebem, wciąż pol-
nity wale brzołk nypitalnych. Jako nieduży ma
pucyng, oraz otuchy od dawna pięknie mekhułajęcy
winnia, która ordołite, zleńie las i pnygrata stoncem

Ale pewnego stoncem rana, wespuchła maqę
w leńie stnelarinę od przeciwoqę stnomy polamy
Marastat rum jabier konpki. Wmupay zerwali
się pmeraręmi uolajac - idę cłiemcy. Konę pnywie-
zang do dnew narpię się berribny. Romni wyskakują
z uorów nie ulerami, bez kutów Ueškaję do lasu
„Kicia” widzi rannego w obie nogi teologę Karika
Bombolę z Kowla klony koleją, tyłko w sparpetał
męuleramy uiełka jak nie pnytoomny. Okwicita tyłko
swoją torbę ramitarinę i pocięta za chonymi.

(Jak się potem okazało, do szpitala podmedii przypadkowej
patrol węgierski, wielu rannych uiełito do lasu a
część szpitala dostata się do niewoli.)

„Kicia z niewielką grupą zolatę skrył się w
leńnych ganczach. Nie wiedział co dalej będzie.
Ma trochę lekarstw, bandaż i wale. Żywności prawie żadnej.
Zachowując ostrożność nli lasem w stronę się dawno
opunczonych mejsę portaji oddziałów Dywizji.
Znaleźli kartofle i konę. To było wi. Gotowany war

8. dziennej w wiatłach gęsty kruszynek omalował wsparcia.
Idąc dalej napotkali w lesie radwickich partyzantów
którym także znaleźli się w okolicach. Nakarmili rannych
i nic więcej nie mogli pomóc.

Po kolejnych dniach głodu i błędem spotkali przy:
padkowo opajowego, który zgodził się wyprowadzić ich z
lasu. W wielkiej ciele gęstości ni za nim „Kicie” po
pewnym czasie obejmęła się i zdebiata - za mi podziat
długiej nerek urabujących partyzantów, którym wy:
chodziło z ukrycia i obiegali do nich. Gajony obpro:
wadził ich wyszłuch. do drogi, dalej musieli iść
sami, słone skryto się za drzewami, mementelnie
zapadł zmierzwić. Nagle ktoś zauważył zmieniając w
ich ~~strach~~ kumulus (tak im się zdawało) niemiecką konnicę.
Paniczny strach zmienił do ucieczki w las.

„Kicie” biegnie za chłopcami, ale wypelmona kanga i
kartoflami torbę sanitarna obciążę ją bardzo - nie
możę nadejść. Był obcy chłopców, przecina, pelamy
na skos dla skrócenia, robie drogi i w tym
mementu wpada w zdradliwe bagno. Z każdym krokiem
zapada i gęstość w błotnistej mazi. Nie widzi nikogo
z swych a bei się wstać o pomoc. Prorazone repce
stową medytuy powuą się poweli do proda. Wrenię
wychodzi na twarde gruntu. Prerazone brudną
i ziębnęta znalazła się sama w niemałej okolicy
Jest ciemno, obokota zadnych światel, a w pollicis mogą
być ciemny, „Kicie” ogarnię wspan. Nie może dotarć
się w usę wwozę. Ubrana w czerwony korynek i wejko.

9
wz spodnie, swym wyglądem przewodził wmyślko
Małgę błysnęła jej myśl - mój brat. Sięga do
kieszonki po "złotemki" którą dał na przechowanie
partyzant z grupy "Cygani" którym przedt na zwiad
i nie, wniósł więc umiarkowanie obłudnie się z bronią, ale
przebadanie jej dawało odwagę na myśl o ostateczności
"O to widzi jakiej postaci idącą w jej kierunku. Przymiwną
klimatku do ziemi, serce wali jak orzechy przy
koniec, - Bóg ratuj.

Miała nadzieję, prawdziwą nadzieję, gdyż był to
mieszkaniec pobliskiej wioski. Odwoził on ramiocy
z szpitala "Ornowy" do szpitala w lesie.
I tak natknął się na zabłąkaną, wycieńzoną
sanitariuszkę. Uratował. Sili przez całą noc emigując
mieszkańca partyzantki, by w końcu dotrzeć do jego
wsi Turówka. Tam rodziła Bronisława Raka, bo tak
nazywał się wybawca udzieliła schronienia i pomocy
dziwczynię, leczyła i pielęgnowała, w czasie długotrwałej
choroby. Jak wiele "Kicia" im zawdzięcza, trudno wyre-
zić słowami. Do dnia po latach rodzina Raków i wsi
Turówka mają niezgłębłą troskę miejscu w pamięci
sanitariuszki. Nawigowała kontakt z ukrywającymi się partyzantami.

Gdy powróciła się lepiej i dobiegła do por. "Jastrąb"
organizując wsi Polonia Stulecka, nowy oddział
partyzancki, że będą w nim także i wspomnieni w
lasach i będą jeszcze raz próbować przejść przez ten
postanawia tam dotrzeć. Nisłety przytę za późno.
Juz odemli. Ale "Kicia" pozostała w Polonii Stuleckiej.

10 Na stracila Tecerowici z partyzantami.

W wiatraku jednego z gospodarzy była bara partyzantów. Tu uściorami przechodzili ukrywający się żołnierze dywizji. Gospodarz miał sklep na mąkę, psiat chleb i oddział wprostliach... "Ricia" pomagała mu gospodarzowi. Zamieszkała razem z opozycjonkami, opiekowała się też żoną dużej gospodarki (nie pamięta nazwiska) którą Ukraińcy zabili razem z niemowlęciem na rynku.

Do wiatraków powróciło wielu partyzantów ~~których~~ którym udało się przejść przez stony. Wrócili z nimi przynta, też koleżanka z ramona, sanitariuszka p. "Maurek" (Maria Sławek). Cieszyły się z spotkania.

Do Kolonii Strzeleckiej dotarła konspiracja Włodcy: miernoty. Dotaręcyli Anochę żywności, medykamentów i ~~innych~~ izoli której brak bardzo odczuwano.

Zaczęto organizować konspiracyjny transporty po zbrojach, zęmniali do Włodzimierza, oraz tymi transportami wywozić ukrywających się żołnierzy. Takim transportem wyjechała "Ricia" z poleceniem dotarcia do kręgu w Włodzimierzu. W drodze powiadomiono ich że Niemcy są reorganizowani i rzyki są zaradki. Wnyscy rozbiegli się i ukryli... "Ricia" zabrymala się w są wsi Sparoczena u pani Marii Matyszynskiej. Do miasta nie dotarła, bo patrolę niemieckich karaty jej się codziennie meldować u sztytu, on za nią poręczył się jed kurynką p. Marii. Później dotęcouła też podłeczenia pani "Maurek".

11 Pani Maria Matyrnyńska, wdowa, matka swojego
dorostych dzieci, otworzyła skrywkę serdeczną episkopu,
wypratawała przed wyjazdem do Niemiec, wyrobiała
dokumenty ukrywając

Zbliżał się front, całą wioskę Sparanę ewakuowano
„Kicia” przedostała się za Bug w Układzie ukryta
za wozem obciążonym tekturami, podjechała do
p. Maria Matyrnyńska odważnie i miała zagady-
wać Niemców. Pomyślnie było dzieło, na nocną ulatano się
Zatrzymali się u kurzyńców p. Marii w Honoldzie

Tu dowiedzieli się o losach dywizyjnych oddziałów
o losach szpitala, o przejściu żołnierzy przez
tuny i Turypec.

Pani Matyrnyńska poprzez kontakty konspiracyj-
cyjne starata się dopomóc dywizyonom w dotarciu
do Dywizji. Skierowała je do majątku hr. Potockiego
w Bonicy gdzie stacjonowali partyzanci, jako ochrona
na majątku. Obiecali przeprowadzić sanitariuszek
do miejsca portopis Dywizji, z którą mogli być blisko.

„Kicia” i „Marek” czekały na tę chwilę z niecierpli-
wością. Po kilku dniach nastąpiła w nocy, wkroczyli
do majątku w Bonicy żołnierze 1 Armii Wojska
Polskiego - wprostliki rozbroili i brali rzeczy się
do domów

„Tak przyszło do nas Włosec w 1944r. wspo-
mina z pomocą sanitariuszek „Kicia”.

Kolejną drogą zawiodła ją do Chetna Dubelskiego
Tam spotkała swoją mamę i znajomych Kowalaków

W tym miejscu rozpoczyna się nowa zycie - wychodząca za mąż. A potem Obrótym, miasto na Warmii i Mazurach z którym do dziś związane są osobiste i rodzinne losy „Wielkiej Olsztyńskiej”

Wychowywanie dzieci, dom i pełna zaangażowanie prace społeczna w różnych organizacjach.

Kniżki Pawłowski Ordenu Odwrotym Polski, Kniżka Partyzancki, Kniżki AK-owców i inne to pamięćki jej działalności.

Dla „Kici” najdroższą jest pamięć o rodzinnym Rowku i ukochanym Wotymiu, jak również pamięć o dobrych, życzliwych ludziach z Wotymia, którzy ratowali i udzielali pomocy partyzantom w potrzebie, z którymi do dziś utrzymuje kontakty.

Tym skądś spotkała w kręgu dywizyjnych przyjaciół, wspomnienie z Wotymia, lasów odbija się w jej głębi - i wielką tęsknotą za pachnącą czarownicą i lasami rodzinną ziemią

A „Kicia” obdarzona miłym ciepłym głosem nie może w takich chwilach odmówić prośbie by zgrzeszając swoją ulubioną pieśń, która zaczyna się od słów: „Dajcie mi Wotymia...”

I płynięcie melodii, przemierzając serce i pamięć i wraz z nią wspomnienie

Zgodnie z faktami pobrała Wspomnienie wysłuchała i
~~Wawenda Karimera~~ ~~prz. „Kicia”~~ opracowała
Karimera Błażowski Wawenda 105 Kicia